Nr. 347 We Lwowie Piątek dnia 15 Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseiki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu ... Adam. 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ... jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 1... od wiersza ...
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu ... i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polacy a stan wyjątkowy.

Lwów 14. grudnia.

Pisaliśmy przed dwoma dniami na tem miejscu o obradach Koła polskiego. Wracamy dzisiaj do tego tematu. Na owem posiedzeniu omawiano bowiem sprawy, które istotnie zasługują na uwagę i których milczeniem pominąć nie można. Mamy dzisiaj na myśli stanowisko Koła polskiego wobec rozporządzeń wyjątkowych w Czechach. Nasze stanowisko w tej sprawie mieliśmy już niejednokrotnie sposobność określić. Jesteśmy w ogóle zasadniczymi przeciwnikami wszelkich ustaw wyjątkowych i jesteśmy tego głębokiego przekonania, że nasze dzisiejsze ustawy zupełnie są wystarczającemi do poskromienia politycznych i narodowych wybryków Młodoczechów. Ale ostatecznie doktrynerami nie jesteśmy. Bylibyśmy się dali przekonać, że zawieszenie ustawy o zgromadzeniach było istotnie rzeczą konieczną i niezbędną, gdyby rząd był po temu przytoczył argumenta przekonywujące, gdyby był podał takie nadużycia i takie zbrodnie w Pradze i jej okolicy, dla których zwykłe i normalne ustawy nie wystarczają. Czy to się stało?

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego sprawę tę omawiano, a dyskusja była bardzo pouczająca. Poseł Abrahamowicz zdawał sprawę z obrad komisji „wyjątkowej“ i postawił wniosek przyjęcia rozporządzeń rządowych do wiadomości. Wywiązała się na ten temat dyskusja, w której, szczerze mówiąc, trudno się zorjentować. Pojmujemy ostatecznie, że w Kole polskiem granica partyjna nie jest ściśle przeprowadzoną, że żywioły postępowe nie są murem oddzielone od żywiołów zachowawczych, ależ ostatecznie jakaś myśl przewodnia, jakieś zasady ogólne muszą przecież kierować stronnictwami. Tego wszystkiego w dyskusji, prowadzonej nad stanem wyjątkowym w Czechach, nie widzimy. Za zatwierdzeniem rozporządzeń ministerjalnych przemawiają posłowie Rutowski i Szczepanowski, a więc dwaj wybitni członkowie stronnictwa postępowego i demokratycznego, należący w Sejmie do klubu lewicy, a w Kole polskiem we Wiedniu do mniejszości. Bronią zaś swojego stanowiska argumentami, zaczerpniętemi wszędzie, tylko nie w programie postępowym, demokratycznym i narodowym. Co znaczy przestroga posła Rutowskiego, by Koło polskie nie dało się uwieść jakąś ogólną sympatją dla wszelkich ruchów narodowych, co znaczą daty statystyczne posła Szczepanowskiego, że stan wyjątkowy nie dotyczy wszystkich Czechów, ale tylko pewnej części Młodoczechów? Takiemi argumentami nikogo przekonać nie można. Zdaje się jednak, że lepszych argumentów obrońcy rozporządzeń wyjątkowych nie mieli.

Pod tym względem bardzo zajmującem i charakterystycznem jest zachowanie się posła dr. Piętaka. Przypominamy sobie jego wystąpienie kandydackie we Lwowie. Na zapytanie, jak się zachowa wobec ustaw wyjątkowych, odpowiedział, że zbada rzecz i przestudjuje motywa rządowe i od tego uczyni zawisłem swoje głosowanie. Była to w danych warunkach odpowiedź wymijająca i prawie niesympatyczna, bo większość naszych wyborców źle była usposobioną dla ustaw wyjątkowych, ale była to też odpowiedź, godna człowieka, szanującego wolność swojej woli i swoich przekonań. Dr. Piętak miał zupełną swobodę głosowania, bo sobie wyraźnie tę swobodę zawarował. Korzystał też z niej poseł lwowski, i jeżeli ze stanowiska prawniczego nie widzi w motywach, podanych przez komisję, dostatecznego powodu do zawieszenia konstytucji, wówczas motywa rządowe muszą być istotnie bardzo słabe. Stanowisko zatem zajęte przez dr. Piętaka wzmacnia nas w naszem pierwotnem zapatrywaniu, że rozporządzenia wyjątkowe są nieuzasadnione, a nie doprowadzą one też do upragnionego celu, bo, jak słusznie powiada poseł Lewicki, represja policyjna zwykle potęguje ruch, przeciw któremu jest zwróconą.

Istotnie więc dziwić się trzeba, że posłowie Rutowski i Szczepanowski z takim animuszem kruszyli kopje w obronie ustaw wyjątkowych przeciw Czechom. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do posła Szczepanowskiego, który był mowcą Koła polskiego w pełnej izbie. Gdybyśmy się nawet chcieli zgodzić z jego zapatrywaniem, że Koło polskie w obecnej sytuacji politycznej nie mogło wziąć na siebie odpowiedzialności za konsekwencje, któreby wynikły z odrzucenia rozporządzeń wyjątkowych i dla tego musiało za niemi głosować, to przecież posłowi demokratycznemu i postępowemu nie wypadało być w pełnej izbie rzecznikiem i obrońcą ustaw wyjątkowych. Jeżeli Koło polskie ze względów utylitarnych i praktycznych musiało zatwierdzić stan wyjątkowy, byłoby niezawodnie w gronie swojem znalazło kogoś, komuby lepiej było do twarzy, bronić stanu oblężenia... Poseł Szczepanowski nie powinien był tego zaszczytu przyjąć i nie ma powodu być wdzięcznym tym, którzy go tym zaszczytem obdarzyli. Sobie i sprawie, której ma i powinien bronić, złą wyświadczył przysługę.

Asanacja gmachu teatralnego we Lwowie.

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, iż Wydział krajowy z tytułu przysługującej mu władzy nadzorczej nad fundacją Skarbkowską, wezwał kuratorję tejże fundacji, aby zwołała radę administracyjną fundacji i przedstawiła jej naglącą potrzebę przeprowadzenia asanacji gmachu Skarbkowskiego we Lwowie.

Z przyjemnością możemy dziś donieść, że kurator fundacji zwołał radę administracyjną, która jeszcze na posiedzeniach, odbytych w dniach 20. i 23. listopada, zastanawiała się wszechstronnie nad zaleconemi przez Wydział krajowy robotami, a mając na względzie obecną porę zimową, uchwaliła przeprowadzić natychmiast te roboty asanacyjne, które w obecnej porze wykonane z pożytkiem być mogą.

Mianowicie zarządzone zostało przerobienie wychodków w parterze od placu Krakowskiego, które przyczyniały się w znacznej mierze do zanieczyszczania powietrza w gmachu. Następnie postanowiono naprawę posadzek betonowych w sklepach od placu Krakowskiego. Najważniejszem zarządzeniem jest natychmiastowe zorganizowanie służby w gmachu teatralnym, ażeby zapewnić utrzymanie czystości we wszystkich częściach budynku.

Rada uchwaliła też delogować tę część mieszkańców przy ciemnym korytarzu na t. zw. półpiętrze, która głównie przyczyniała się do zanieczyszczania.

Następnie uchwaliła rada administracyjna przystąpić zaraz do pogłębienia istniejących studzień w gmachu, aby przekonać się o ich wydatności, bez czego nie możnaby nawet sporządzić planu wodociągów w gmachu teatralnym.

W celu przeprowadzenia asanacji w ubikacjach teatralnych, a głównie w sali dla widzów, uchwaliła rada administracyjna zbudować dwa nowe kanały murowane, celem doprowadzenia świeżego powietrza do kaloryferów z zewnątrz budynku od ulicy Skarbkowskiej, a zamurować istniejące od strony dziedzińców, skąd zepsute powietrze przez kaloryfery dostaje się do sali teatralnej.

Rada administracyjna nie wątpi, że po wykonaniu zarządzonych przez nią robót, na które równocześnie potrzebny kredyt uchwaliła, gmach teatralny nietylko zyska na czystości, ale i stosunki sanitarne znacznie się polepszą, tak w mieszkaniach prywatnych, jak i w ubikacjach teatru.

Co do innych wskazówek, zawartych w poleceniu Wydziału krajowego, a odnoszących się do robót, które tylko w porze letniej wykonaćby można, poleciła rada administracyjna fundacji poczynić przedwstępne studja, poczem zajmie się zbadaniem ich i w swoim czasie zarządzi wykonanie dalszych potrzebnych rekonstrukcyj.

W ten sposób, dzięki energicznej interwencji Wydziału krajowego, zostanie asanacja gmachu teatralnego w należyty sposób przeprowadzoną.

Kwestja polska.

I.

W grudniowym zeszycie politycznego miesięcznika *Preussische Jahrbücher* znajduje się trzeci rozdział wielkiej rozprawy o kwestji polskiej, a rozdział ten zawiera wiele trafnych odpowiedzi na zarzuty, któremi prasa niemiecka pierwsze dwa artykuły obsypała. — Zdaniem autora interesującego poglądu na obecną politykę Prus w obec narodowości naszej, system represyjny nie może żadną miarą Polaków usunąć z widowni politycznej i zniszczyć ich nerwu życiowego, a jedynym rezultatem całej tej bismarkowszczyzny będzie chyba pozbawienie polskich obywateli zmysłu dla interesów państwa. Mimo kosztownego aparatu antipolskiego ustawodawstwa, Polacy nie giną, lecz rozwijają się coraz więcej i coraz baczniej strzegą swojego narodowego indywidualizmu.

Panujący system jednak rujnuje ich materjalnie, a tem samem otwiera wrota antisocjalnym tendencjom, odstręcza Polaków od państwa niemieckiego i usposabia ich korzystnie dla kultu ideałów politycznych, leżących po za interesami pruskiej monarchji. Gdyby było możliwem Polaków zupełnie usunąć, to ustawodawstwo antipolskie byłoby ze stanowiska narodowego zjednoczenia wszystkich obywateli i przez wzgląd na odrębną etykę polityki uprawnionem, ale ponieważ jest przedsięwzięciem, którego przeprowadzić nie można i które nadomiar grozi podkopaniem zasady monarchicznej, więc każdy z wiernych sług państwa i tronu ma obowiązek wołać do odwrotu.

Oczywiście, że ustawodastwo antipolskie jest dla wielu Niemców, którym powierzono misję germanizacyjną w rozlicznych formach, kwestją bytu materjalnego, ale interesa jednostek ustąpić muszą przed interesami ogółu państwowego, a nienawiść Niemców, zamieszkałych w prowincjach wschodnich, ku wszystkiemu, co polskie, nie powinna być dla rządu miarą opinji publicznej, ponieważ wypływa z egoistyczno-materjalnych pobudek. — Tu nie o państwo — tu o chleb chodzi.

Po takim ogólnym wstępie zwraca się autor rozprawy o kwestji polskiej do głosów polemicznych, które się po ogłoszeniu dwóch pierwszych rozdziałów pojawiły i zarzuca im słusznie ubóstwo argumentacyjne. Bo cóż to znaczy, że wychowańcy Bismarcka i karjerowicze niemieccy wytaczają, jako najcięższe działo przeciw nowemu kursowi, starą historję o chorągwiach polskich, które pewien obywatel polski na pałacu swoim umieścił, lub księdzu, zdzierającym z czapek rezerwistów pruskie kokardy. W prowincjach, gdzie ludność polska jest bezustannie drażnioną i uciskaną, dziwić się nie można, że jednostki, obdarzone gorętszym temperamentem, w rozgoryczeniu swojem posuną się nieco za daleko, a z drugiej strony faktom powyższym można przeciwstawić równą ilość prowokacyj jaskrawych z niemieckiej strony. Przecież znany jest okrzyk pewnego landrata, który na publicznem zebraniu zawołał: „Jeżeli rękę podam Polakowi, to niechaj ręka ta uschnie!“ — a słowo to padło z ust wysokiego urzędnika i tem samem jeszcze więcej rozgoryczać musiało.

Drugim argumentem wytoczonym przez prasę niemiecką przeciw wszelkim koncesjom w dziedzinie kwestji polskiej — to wzgląd na Rosję, ale i ten argument nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki. Im smutniejszem bowiem jest położenie Polaków w Prusach, tem przystępniejszą staje się ludność dla wpływów panslawistycznych. Z tą samą chwilą, w której Polacy z pod zaboru pruskiego przestają czuć się współwłaścicielami ziemi, na której mieszkają, z tą samą chwilą giną sympatje dla tych, którzy ich z ziemi tej usuwają. Mówiono swojego czasu wiele o wędrówkach rubla rosyjskiego i cudach, których ten rubel dokazuje wśród Rusinów, a wątpić nie można, że rubel-turysta znajdzie wśród biednych Polaków zaboru pruskiego gościnne przyjęcie, jeżeli nie zmieni się kierunek polityki obecnej. Porozumienie Polaków z Rosją nie jest bynajmniej chimerą i objawić się może bądź to jako zupełne rozpłynięcie polskiego żywiołu w idei panslawistycznej, bądź to jako produkt koncesji dla polskiego narodu i polskiego kościoła w obrębie państwa rosyjskiego.

Ostatnia ewentualność stanowić będzie oczywiście tylko stadjum przejściowe i wkrótce w pierwszą się zamieni, bo polityka rosyjska zawróciwszy do idei Wielopolskiego, takim charakterem ustępstwa swoje obdarzy, że oparcie Polaków na rosyjsko-panslawistycznem państwie stanie się polityczną koniecznością. Bądź co bądź naśladowanie obecnej polityki rosyjskiej przez Prusy może najfatalniejsze wydać owoce dla Niemiec, a Rosji jest bardzo na rękę.

Trzecim argumentem antipolskim, którym prasa niemiecka jako *cheval de bataille* posługiwać się lubi, to wielkopolska agitacja na Górnym Szląsku. Rozbudzenie prowincji tej, która tak długo drzemała, uważane jest powszechnie za produkt „polskiej intrygi i szczujących kapłanów“, a ogólna recepta, którą dziennikarstwo niemieckie wobec tego „niebezpieczeństwa“ zapisuje, to ucisk spotęgowany. A jednak ani księża, ani intryga polska nie jest przyczyną rozbudzenia, bo główny motyw górnoszląskiej emancypacji to walka kulturna. Kapłani górnoszląscy rozbudzić nie mogli niczego, co do pobudzenia nie dojrzało, a jak obcą im była wszelka tendencja repolonizacji, to najlepiej dowodzi ich obecne stanowisko wobec ludu polskiego. Podobnie bezpodstawnemi są wszelkie twierdzenia o agitacji poznańskiej. Pierwsza inicjatywa bowiem rozbudzenia uczuć narodowych wśród ludu górnoszląskiego nie wyszła z Poznania, lecz z bliżej położonych krajów korony austrjackiej, z Morawji i Czech, a tem samem jest konsekwencją zwycięstw pruskich w roku 1866 i nowej formacji państwa austrjackiego po za „związkiem niemieckim.“ W Czechach rozwijały się zupełnie analogiczne stosunki, jak na Górnym Szląsku, a przebudzenie jednej pobratymczej narodowości musiało pociągnąć za sobą przebudzenie drugiej i oto język polski, który pod strzechą wieśniaczą mimo zgermanizowania warstw wyższych przetrwał wieki całe, dopomina się o prawa swoje. A w tym samym czasie rozegrały się wśród poznańskich i zachodnio-pruskich Polaków wszystkie te zmiany, które w dwóch pierwszych rozdziałach interesującej rozprawy wyłuszczono. Dopóki Polacy opierali się na gruncie traktatów wiedeńskich, nie przyznając się bynajmniej do przynależności pruskiej, omijali oni wszelkie zetknięcie z ziomkami, stojącymi na innym fundamencie politycznym. Aż do roku 1870 nikt śladów wpływów wielkopolskich na Górnym Szląsku nie znajdzie, a jeżeli któremukolwiek z Polaków niewygodnie było na rodzinnej ziemi, to zwykle na myśl mu nawet nie przyszło szukać szczęścia w innych prowincjach pruskich, lecz raczej ku Kongresówce albo Galicji zwracał kroki swoje. Dopiero od chwili, w której czuje się w wyższym stopniu, jak dawniej, pruskim obywatelem państwowym, woli on zostać w obrębie państwa, a wobec tego naturalnem jest, że emigruje do prowincji, gdzie ten sam język, ta sama wiara i te same panują zwyczaje.

Górnoszląski Polak uczuwa potrzebę czytania dzienniki w polskim języku, zasięgać porady polskiego lekarza, z którym dokładniej porozumieć się może itp., a tym potrzebom zaradzić są w stanie poznańscy Polacy. Oni to, wykluczeni w ojczyźnie od wszelkiego udziału w życiu państwowem, poświęcają się przeważnie praktycznym zawodom, a tem samem wytwarzają nadprodukcję lekarzy, redaktorów i małych przemysłowców, którzy nie mogąc znaleźć utrzymania w rodzinnych prowincjach, szukają go na Górnym Szląsku. Prawdą jest, że taki emigrujący z Poznańskiego i Prus Zachodnich Polak, uważa się po większej części za ofiarę politycznego systemu i rozgoryczenie swoje do nowej przenosi siedziby, ale stan taki nie przeciw Polakom, lecz przeciw systemowi przemawia. Polak poznański napatrzył się w ojczyźnie na uprzywilejowanie obywateli niemieckich, a gdy z zazdrością i gniewem w sercu zwraca się do górnoszląskiej ziemi, znajduje analogiczne stosunki. Niemiecki obywatel równa się tu bogatemu i wykształconemu, polski ubogiemu i zmarnowanemu. Czyż wobec tego dziwić się można, że dzienniki górnoszląskie uderzają w ton, tryskający rozdrażnieniem i niechęcią dla państwa? Jeżeli ton ten znalazł odźwięk w ludności górnoszląskiej, to jasnem jest bezwątpienia, że ludność ta ma powód do niechęci i rozgoryczenia.

Korespondencje.

Londyn 10. grudnia.

(Przyszłe oskarżenie Herza.)

Sądząc z rozmaitych oznak i informacyj, które otrzymałem, będzie jednak dr. Korneljusz Herts zmuszony zdradzić niektóre swoje „tajemnice“ przed publicznością. W długim liście do *Times*'a sam „więzień hotelowy“ zdaje się to zaznaczać, a przypuszczenie, iż on sam inspirował te przychylne dla niego wieści, jakie się od czasu do czasu pojawiały w prasie codziennej, nabiera wobec tego niemal pewności.

W *exposé* w *Times*'ie z dnia 6. bm. powiedziano, że, jeżeli parlament się waha zmienić prawo w ten sposób, aby można było prowadzić pertraktacje o wydanie chorego z Bornemouth, to natomiast powien dziennik paryski — zapewne więc *Figaro* — dla opublikowania hertzowskiego usprawiedliwienia jest pozyskanym.

Usprawiedliwienie dra Hertza może być naturalnie tylko oskarżeniem dla tych, którzy mu w szczęściu byli przyjaciółmi, lub oddanymi sługami — a prześladowcami, gdy chodziło o to, aby wszystkie grzechy, chciwego złota, politycznego *esprit français* zwalić na kogoś innego; dla tych wreszcie, którzy wystąpili jako jego kaci w chwili, gdy się udało wypalić mu na czole znamię zdrady tej wielkiej, niesłychanie „moralnej“ republiki. Panowie Millevoye i Deroulède swojem oskarżeniem Hertza i jego domniemanego wspólnika Clemenceau — że ci obaj chcieli Francję wydać na łup trójprzymierza — pragnęli tylko odświeżyć do pewnego stopnia swoje już przybladłe barwy. Czy ich to ostatecznie uchroni od śmieszności, to inne pytanie, a zdaje się być więcej, jak pewnem, że w najbliższym czasie na scenie polityki francuskiej będą debiutować inni arlekini.

Co świat najwięcej interesuje, to z pewnością odpowiedź na pytanie, ilu w Rzymie i we Wiedniu znalazło się polityków, którzy za obietnice chcieli przyłożyć rękę do rozerwania trójprzymierza. a nie jest wcale wykluczonem, że, jeżeli dr. Herts uważa za stosowne, obecnie wygrać swoje atuty, to może się zdarzyć, iż będzie on we Francji zupełnie zrehabilitowanym, a może nawet w poczet narodowych świętych zaliczonym...

Lecz, cóż w rezultacie może obchodzić cudzoziemców — a w szczególności nas Polaków — Reinach, Lesseps, Rouvier, Arton itd.? Dla

---

Ludzie i wypadki z 1861–1865 r.

(Dokończenie.)

Z odwiedzin matek skorzystali jednak zacni Litwini, uprosili bowiem siostrę, 16 letnią panienkę, aby pozostała przy nich do pomocy w domu. Dzieweczka przyjęła na siebie obowiązek zaopatrywać więźniów w bieliznę i wyczekiwać w oknie, gdy przychodzili po wiktuały; przychodzenie zaś to było niestałe, zawisło bowiem od okoliczności; w noc jasną czasami mogli zaledwo o drugiej w nocy, a i w noc ciemną nie mogli wcześniej przychodzić, aby nie spotkać jakiego człowieka, kręcącego się po lesie, lub pastucha, szukającego zgubionego bydła, młode zaś dziewczę musiało czekać długie godziny w nocy. A i przed dziećmi kryć się było potrzeba.

Razu jednego starszy synek napierał się jakiejś potrawy.

— Widzisz — odrzekła matka — że i ja nie jem.

— Dobrze mamie mówić — odpowiedziało dziecko — mama i ciocia cały dzień pieką i smażą, a w nocy wszystko sami zjadają. — Oprócz tego i rzeźnik ogadywał ich, że są strasznymi żarłokami, bo zjadają dwa razy tyle mięsa, ile potrzeba na utrzymanie takiej rodziny, jaką oni mają.

Przeszedł kwiecień, nastąpił maj, biedni więźniowie już dnia przespać nie mogli, przyczołgawszy się więc do szyi wchodowej w pozycji skulonej, czytali na przemian książki, jakie dostać mogli, lub się modlili. Czas stawał się cudowny i ciągnął biednych więźniów na wolne powietrze. Jednego dnia kobiety uparły się i zaczęły prosić opiekuna, aby pokazał norę więźniów i nic dziwnego, że te, które karmiły i odziewały ich chciały naocznie widzieć ich nędzę. Wyprowadził on ich do lasu wraz z dziećmi i gdy usiedli około ścieżki, zaproponował, aby kobiety zaśpiewały cokolwiekbądź swym biednym wychowańcom, „oni śpiew wasz usłyszą.“ Podczas śpiewu przeczuwając w bliskości norę, szukały oczyma tajemniczego schronienia, gdzie tylko wzrok swój zwróciły, wszędzie widziały las i drzewa. Wieczorem, gdy przyszli więźniowie pod okno, kobiety dowiedziały się, że zaledwo o dziesięć kroków były od nich i każde ich słowo było przez nich słyszane.

W połowie maja po raz pierwszy słowik zaczął śpiewać. Biedni Litwini nie wytrzymali, wyłazili z jamy i chodzili w gąszcz lasu, aby się przysłuchać temu pieśniarzowi miłości. Razu jednego wracając z wycieczki, Wroczyński zostawił w krzakach garnek ze śmietaną, który miał ze sobą i serwetę. Potrzebaż tego wypadku, że niedaleko pastuchy paśli bydło i ciele liżąc słoną śmietanę, wpakowało łeb w garnek, który pozostał na nim, jak kapelusz. Przestraszone bydlę zaczęło kręcić się i beczeć, bydło zaczęło się cofać; psy rzuciły się na potwora, cielę zaczęło uciekać, aż uderzyło głową o drzewo i garnek rozleciał się i został z serwetą na ziemi. Po tym wypadku chłopi opowiadali we wsi, iż djabeł cielęciu zawiązał głowę serwetą i bydło porozpędzał; przypomnieli wtedy o ślizgających się duchach i o ptakach zamorskich, których głosy słyszeli w lesie. Opiekun doradzał ostrożność, „bo jak zaczną pola i las święcić i przeszukiwać — rzekł do nich — mogliby waszą norę znaleźć“.

Przeminął maj i czerwiec i nic się nie zmieniło w położeniu biednych pustelników. 29. czerwca przypada uroczystość św. Piotra i Pawła; będąc przekonani, że w tym dniu świętokradzka siekiera nie dotknie żadnego drzewa, pustelnicy wyleźli z nory, aby ją obejrzeć jak po dniu wyglądała, bo opiekun doradzał kilkakrotnie, aby świeżemi drzewkami przestrzeń nory zasadzili, gdyż drzewka, w jesieni posadzone, pod działaniem słonecznem zaczęły czerwienieć. Zdecydowano więc było tejże nocy wyrwać najmniej 100 drzewek świerkowych i na nowo zasadzić. Korzystając tymczasem z dnia świątecznego, zdecydowali się po raz pierwszy od ośmiu miesięcy wyjść z nory na świeże powietrze i popatrzeć na słońce. Biedni, uszczęśliwieni jak dzieci, wybiegli na najwyższą górę w lesie, aby obejrzeć okolicę. Wpływ przebytej ciężkiej niewoli, piękność wiosny, przybranej w najgustowniejsze swe szaty, cudowne okolice, tak podziałały na nich, że rozpłakali się z zachwycenia, podziwiając boski koloryt natury, odcienia zieloności, jeziora, rzeki i pola zorane.

W sierpniu usłyszeli o zmroku około swej nory jakieś rozmowy, potem rąbanie, a nareszcie piłowanie. Cały las prawie był suchy, ale nad samą jaskinią znajdowały się dwie jodły zielone po 15 cali w przecięciu; widocznie chłopi przyszli, aby ukraść jedną z nich. Trwoga więźniów była niezmierną, bo te dwie sztuki były zaledwo na 8 kroków oddalone od nory i nad nią pochylone i padając mogły zawalić norę i zagrzebać na zawsze jej mieszkańców. Na szczęście parów był wąski a drzewo wysokie, padając więc, oparło się na przeciwległym brzegu, ale wejście tak zawaliło, że z trudnością można było się wydostać z nory. Gdy uwijali się nad zwalonemi sztukami, nadszedł opiekun; na jego widok złodzieje uciekli, ale i on sam, bojąc się odkrycia jaskini, zmykał jak najprędzej. Tego wieczora nie chodzili więźniowie po wodę; w ciągu więc dnia następnego cierpieli mocne pragnienie. Z zapadnięciem nocy dopiero poszli po wodę. Z powrotem Wroczyński wsunął się już do nory, a Lesiewicz chciał toż samo zrobić, gdy pojawił się chłop. Syknąwszy na kolegów, porwał toporek z za pasa i zaczął rąbać drzewo, aby tym sposobem przekonać chłopa, że i on przybył do lasu po drzewo. Chłop się oddalił, a Lesiewicz czemprędzej wlazł do nory. Wkrótce potem nadjechali chłopi z furą i zabrali to drzewo, nie dostrzegłszy niczego.

Tymczasem Moskwa po upadku powstania rozdrobiła swe wojska i w każdem mieście i miasteczku usadowiła wojennych naczelników, dając im prawo życia i śmierci. Byli to porucznicy, kapitani i majorowie wszelkich broni, różnego wykształcenia i pochodzenia, którzy obowiązek swój po większej części uważali jako doskonały sposób do napełniania kieszeni, a srogością zwierzęcą i pastwieniem się nad powstańcami i ich rodzinami do zasłużenia względów przełożonych. Oprócz tego w każdej wsi zaprowadzone zostały dniem i nocą nieustające warty chłopskie, za co na całej Litwie Murawjew darował chłopom wszystkie defraudacje leśne, czy to w prywatnych, czy to nawet w rządowych lasach popełnione, nałożywszy oprócz tego kontrybucje takie, o jakich pojęcia nikt nie miał. Ściągały się zaś kontrybucje z taką bezwzględnością, na jaką zdobyć się może rozpasany i zemstą ziejący cynizm. Niemogących zapłacić wtrącano do więzienia, morzono głodem i zimnem, dopokąd krewni i bliscy nie spłacili wymierzonej kary pieniężnej. Prawie codziennie przychodziły wiadomości o wykonaniu wyroków okrutnego Murawjewa, albo o pastwieniu się nad krewnymi, aby wymódz od nich przyznanie się, gdzie się znajdują ci, co z rodziny ich wyszli do powstania. Pomimo, że według prawa moskiewskiego szlachty karać cieleśnie nie można, przy indagacjach tych nieraz tak bito, że konali pod razami.

W dzienniku urzędowym ogłoszono rozporządzenie Murawjewa, że każdy z mieszkańców obowiązany jest przestępców politycznych dostawiać do najbliższej komendy wojskowej, w przeciwnym razie, gdy taki przestępca polityczny ujętym zostanie, ukrywający go podpadnie najsroższym karom, a w owym czasie znaczyło to nędzę, ruinę, a nawet śmierć najukochańszych osób. Wspominamy o tem dla tego, aby wykazać całą wielkość duszy i poświęcenia tych ludzi, którzy się podjęli przechowania trzech powstańców.

W końcu sierpnia udało się nareszcie opiekunowi tych nieszczęśliwych wynaleźć przemytników, którzy obowiązali się przeprowadzić po jednemu wszystkich trzech przez granicę pruską. A jednak gdy przekraczali z taką niecierpliwością wyglądaną granicę, każdy z tych ludzi, co dziesięć miesięcy przesiedział w norze jak dzikie zwierzę, uczuł ból w sercu i łzy kroplami potoczyły się z powiek! Porzucali bowiem ukochaną Ojczyznę, lube swe strony, gniazdko rodzinne, wszystko i wszystkich!... Porzucali tych, których kochali, bez pożegnania, bez słowa pociechy, bez serdecznego uścisku dłoni. Kiedy i czy ujrzą ich znowu? Czy kości złożą na ukochanej ziemi, którą w tej chwili opuszczali może na zawsze! Czuli, że idą na tułactwo, w świat nieznany, między ludzi obcych, bez świadomości co z sobą poczną, gdzie los ich rzuci i pożałowali ciemnej i ponurej nory, wyrytej w ziemi rodzinnej. W parę dni odszukali swoich, którzy przedtem jeszcze dostali się za granicę i tam po raz pierwszy ogolili się, przebrali i zrzucili chłopskie sukmany. Po pewnym czasie gdy zaczęły się prześladowania wygnańców w Prusiech, powoli, kto tylko mógł, wynosił się do Drezna, a stamtąd do Francji i Szwajcarji.

nas są oni wszyscy, nie wyłączając Hertza, interesującymi jako klasyczni świadkowie w procesie gnicia wielkiej republiki jeszcze za życia — każdy, naturalnie, w innej roli: jeden jako głupiec, drugi jako intrygant, trzeci jako pajac, czwarty jako lichwiarz i t. d. Energiczna żona Hertza powiedziała do jednego z dziennikarzy z zadziwiającą pewnością: „Wszystko, co obchodzi parlament francuski, da się wyrazić w pewnej kwocie pieniężnej.“ Pytanie było postawione w tym kierunku, czy parlamentarzystów francuskich można ująć łapówkami...

Co nas jednak najwięcej interesuje, to historja tych dni, w których Spuller, Ferry, Cochery, Rané, Clemenceau, prawie wszyscy ministrowie spraw zagranicznych, nie wyłączając Gambetty, stali się narzędziami politycznego elektrotechnika, Hertza, aby Włochy oderwać od trójprzymierza, poróżnić Austrję z Niemcami i stworzyć z Francji, Włoch i Anglji nowe trójprzymierze.

Mistress Crawford, korespondentka z Paryża do *Daily News* i innych gazet angielskich, serdeczna przyjaciółka Hertza, daje pod tym względem dość wiarogodne wyjaśnienia. Włochy, pozyskane dla Francji, nawet kosztem monarchji, pozbyłyby się obawy przed rosyjskiemi wpływami w Levante i mogłyby się zredukowaniem armji z pomocą Francji i Anglji ekonomicznie zrehabilitować. — Francja wtedy załatwiłaby się z Szwajcarją i zapewniwszy sobie możliwie najwygodniejszą neutralność tego kraju, nie potrzebowałaby trzymać nad granicami Włoch większych mas wojska. Jasnem jest również, że Herz liczy na pewnych potężnych przyjaciół w Anglji, a nie ulega wątpliwości, iż i po za Kanałem w niektórych sercach jest życzenie, ochronić Herza.

Prasa angielska otwiera „więźniowi z hotelu Tautfeville“ swoje szpalty dla jego przyjaciół. Obok tego muszę podnieść, że w prasie angielskiej prawie nigdy nie można się spotkać z ubliżającemi komentarzami o osobie, której wina sądownie jeszcze stwierdzoną nie została. Daje to prasie angielskiej pewną moralną przewagę nad prasą kontynentalną, a przynajmniej wielką jej częścią, i chociaż by nawet ta wstrzemięźliwość nie była dobrowolną, lecz przymusową z obawy ciężkiej kary, to jednakowoż pozostanie faktem, że w Anglji nawet anarchista cieszy się taką opieką, jakiej mu żaden inny kraj nie użyczy.

Dr. Herz jest żydem — jego serdeczna angielska przyjaciółka nazywa go „żydem żydów“ i porównuje jego kosmopolityzm z kosmopolityzmem Jezajasza i Pawła. W każdym razie Herts nie jest głupim żydem, a jeżeli się okaże, że on jest skończonym łotrem, to i jego towarzysze w ministerstwie i parlamencie Francji, dla których pracował i z którymi się dzielił, także są łotrami.

Do dzisiaj nie wiele dowiedziono, a Kornelius Hertz jeszcze nie wystąpił z oskarżeniem. Czyni to teraz na swoją obronę, a wskazując jest w każdym razie rzeczą sarkastyczną, że czyni Herts nie wiele, czy to w skutek zbliżającej się śmierci, czy w skutek obawy, aby cała sprawa nie posała w zapomnienie — w każdym razie ma dosyć powodów, aby nie zwlekać.

Przeciw anarchistom.

Pod łatwo zrozumiałem przygnębieniem izby francuskiej skutkiem zbrodniczego zamachu anarchistów, który powszechne wywołał oburzenie, ministerstwo Perier'a odniosło zwycięstwo nad opozycją. Jeszcze w poniedziałek rada ministrów, która odbyła się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Carnota, uchwaliła cztery projekty do ustaw: o uzupełnieniu ustawy prasowej i ustawy o stowarzyszeniach, oraz zaprowadzeniu ścisłej kontroli nad produkcją, handlem i transportem materjałów wybuchowych. Projekty omówiono wszechstronnie, głównie Goblet, który zaproponował projekta jako samoistne. Jak wiadomo — izba przyjęła projekt nowego prawa 404 głosami przeciw 143, dając tym sposobem wotum zaufania nowemu gabinetowi.

Senat również poszedł za przykładem izby i bez dyskusji przyjął projekta ustawy zapobiegawczej, która tym sposobem stała się mocą prawa. Inne projekta przekazano osobnej komisji.

Najważniejszy z czterech projektów, już przyjęty, dotyczy zmiany ustawy prasowej i ustanawia surowe kary za pobudzanie do zbrodni pośrednie lub bezpośrednie. Drugi projekt zmienia artykuł kodeksu karnego o zbrodniczych stowarzyszeniach w ten sposób, aby mógł być zastosowany i do stowarzyszeń anarchistycznych. Trzeci projekt pozwala na wydanie przepisów w ustawie z r. 1875 o przechowywaniu materjałów wybuchowych i wyznacza kary także za przechowywanie preparatów, do wyrabiania materjałów wybuchowych używanych. Wreszcie czwarty projekt prosi o 820.000 franków kredytu na utrzymanie policji na prowincji, celem skuteczniejszego nadzoru nad anarchistami.

Co do noweli prasowej nadmienić jeszcze należy, że wyznacza ona kary pięcioletniego więzienia za pobudzanie do zbrodni rabunku, podpalania i zamachów dynamitowych, oraz za bronienie tych zbrodni w prasie. Prócz tego nowela prasowa upoważnia władzę do prewentywnego aresztowania i prewentywnej konfiskaty.

Wszystkie umiarkowane dzienniki republikańskie z zadowoleniem witają nowe prawa, a także i inne środki przeciw anarchistom. Natomiast organa konserwatywne czynią pewne zastrzeżenia. Tak np. *Gaulois* pisze, że deputowani nie powinni sobie pochlebiać, jakoby się zbawili swojem dzisiejszem głosowaniem, bo ustawa nie przeszkodzi żadnemu anarchiście sfabrykować bomby, gdy zechce. Dzienniki radykalne zarzucają parlamentowi, że dał się zastraszyć i uchwalił ustawę, która stanowczo oznacza reakcję. *Libre Parole* zaznacza pogłoskę, że anarchiści przygotowują jeszcze kilka wielkich zamachów dynamitowych. Obawa istotnie jest wielka i dla tego minister Raynal, w porozumieniu z prefektem policji, zarządził surowe środki, celem ochrony gmachów publicznych od zamachów dynamitowych.

Niebawem po wykryciu sprawcy zamachu jeden z reporterów *Temps*'a udał się do jego mieszkania i rozmawiał z gospodarzem domu, oraz z panią Marchal, z którą Vaillant mieszkał razem od kilku miesięcy. Gospodarz chwalił Vaillanta, jako pracowitego robotnika, trzeźwego i godnego szacunku, który bardzo regularnie płacił czynsz. Dalsi jego znajomi ani podejrzywali, żeby był zdolny do takiego czynu, ale kto go znał dobrze, wiedział, co to za ptaszek. Właśnie robotnik Marchal, którego nazwisko Vaillant przybrał chwilowo, wyraził o nim jak najgorszą opinję i wyznał, że Vallant ukradł mu pieniądze, ubranie, ukradł mu także żonę. Pani Marchal, która opuściła swego męża dla Vaillanta, odzywa się o nim jak najlepiej, a kiedy się dowiedziała, że Vaillant uwięziony, gorzko płakała. Telegramy doniosły, że i ją także aresztowano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 15. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Skarbonka“, komedja w 5 aktach E. Labich'a i A. Delacour. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki powrócił wczoraj z Wiednia i objął urzędowanie. — Poseł dr. Weigel, zapadłszy we Wiedniu na silną influencę, powrócił do Krakowa. Od dwóch dni ma się lepiej. — Radca dworu, dyrektor poczt p. Jan Seferowicz, bawi w Żywcu.

Kalendarz. Piątek (15.): Fortunata. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51. zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kiedy obchodzić wigilję? W rb. święto Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek, a ponieważ wigilja, obchodzona postem przed uroczystemi świętami, nie może być w niedzielę, przeto Kościół przenosi wigilję na dzień sobotni. Tym sposobem tegoroczna tradycyjna uczta wigilijna winna się odbywać w sobotę, dnia 23. grudnia. Wiele osób, nie uwzględniając przepisu religijnego, zamierza obchodzić wigilję dopiero w niedzielę, dnia 24. grudnia. Opinja, jaką w tej mierze jednomyślnie wyraża duchowieństwo jest, że wszyscy wyznawcy Kościoła rzymsko-katolickiego, jeżeli chcą wypełnić przepis kościelny, powinni w tym roku uroczystość wigilijną obchodzić tylko w sobotę, dnia 23. grudnia.

Tak samo przypadała wigilja w niedzielę w latach 1876 i 1882, a obchodzono ją u nas w sobotę.

Nadzwyczajną „gwiazdkę“ gotuje dyrekcja skarbowa właścicielom realności we Lwowie. Oto zarządziła, aby magistrat, jako ściągający podatek, postarał się we właściwej drodze o hipoteczne zabezpieczenie wszystkich zaległych podatków po dzień 1. października 1893 od realności w m. Lwowie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała rachunkowego Jana Andraszka rewidentem rachunkowym, asystentów pocztowych Salamona Sperbera we Wiedniu i Franciszka Kostyszyna we Lwowie, wreszcie praktykanta rachunkowego Zygmunta Tomanka, asystentami rachunkowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie z dnia 26., 27., 28. i 30. listopada, tudzież 2. grudnia br., udzielono ustępującemu wydziałowi i komisji lustracyjnej absolutorjum z uznaniem za ich gorliwą pracę około dobra Towarzystwa. Na tem zgromadzeniu uchwalono: 1. rozdać w tym roku 3 stypendja po 120 zł.; 2. ulokować na „Dom techników“, w tym roku wybudować się mający, 10.000 zł. 3. Towarzystwo Bratniej pomocy przystępuje w poczet członków wspierających Tow. Szkoły ludowej; 4. zerwać wszelkie stosunki i zaniechać korespondencji z Tow. akademickiem „Biblioteka słuch. prawa“ i „Klub szermierzy“. (Wniosek przyjęto przez aklamację); 5 włączyć komisję ubiorową członków Tow. Bratniej pomocy do wydziału i jaknajgorliwiej ją popierać. Na kuratorów zaproszono pp.: prof. JM. dra Placyda Dziwińskiego i Bogdana Maryniaka, przez aklamację; zaś na syndyka zaproszono p. dra Adama Kosińskiego.

Wreszcie wybrano na rok administracyjny 1893/4 następujący wydział: Przewodniczącym obrano po raz trzeci kol. Karola Ruebenbauera, zastępcą przewodn. Kazimierza Zipsera, skarbnikiem Tadeusza Jaszczurowskiego, bibljotekarzem Adama Cehaka, sekretarzem Władysława Dunkę de Sajo, przewodn. komisji ubiorowej Jana Laurynowa; wydziałowymi obrani koledzy: Jędrzej Gnojiński, Maciej Szuklewicz, Adam Miński, Stefan Wiktor i Jan Rożena Zastępcami wydziałowych: Władysław Zaremba. Aleksander Frankowski, Leon Rogawski i Józef Dymnicki. W skład komisji lustracyjnej weszli koledzy: Mieczysław Rybczyński jako przewodniczący, Ferdynand Gismann jako sekretarz Kazimierz Brudzewski, Aleksander Nadwodzki i Karol Lipss. Do sądu polubownego wybrani zostali koledzy: Józef Sosnowski, Teofil Szczepański, Kazimierz Brudzewski, Zacharjasz Wojciechowski i Leon Mroczkowski.

Nadto wybrano prezesem Związku byłych członków Tow. Brata. pom., kolegę: Jędrzeja Moraczewskiego, zaś przewodniczącym komitetu budowy domu technikow kol. Alfreda Zacharjewicza.

Humorysta fortepianowy. Osobliwego rodzaju artystę, znanego od lat wielu jak najchlubniej niemal wszędzie w Europie, poznał Lwów i inne miasta kraju, w których występował w ostatnich czasach. Pan Otto Lambork — takie jego imię — siada przy fortepianie i grą, śpiewem, mimiką bawi publiczność jak najlepiej, tak, że niemal na chwilę nie ustają wybuchy spazmatycznego śmiechu. Program produkcji Lamborga składa się z parodyj śpiewaków i pianistów, których typy, od początkujących, aż do skończonych wirtuozów, artysta wybornie przedstawia; naśladuje wszystkie rodzaje głosu, chóry i orkiestrę, wykonuje rozmaite figle muzyczne, nareszcie zdumiewa nadzwyczajnym darem improwizacyjnym. To też i u nas doznał artysta jak najżyczliwszego przyjęcia, a uznanie publiczności wyraziły powtarzające się co chwila grzmiące oklaski.

Sejmik relacyjny Poseł Rutowski zaprosił swych wyborców na sejmik relacyjny w Tarnowie d. 3 stycznia a w Bochni d. 5. stycznia 1894 r.

Zaszczytne uznanie dla oficerów rezerwowych w Galicji. Do tegorocznych wielkich manewrów końcowych w Galicji i na Węgrzech, na których był obecny cesarz, musiano powołać wielką ilość oficerów rezerwowych do pełnienia służby ordynansowej przy różnych sztabach i komendach.

Otoż, jak się obecnie dowiaduje *Militär Zeitung*, wszystkie relacje wyższych wojskowych wyrażają się z wielkiem uznaniem o wykonywaniu obowiązków służbowych przez ordynansowych oficerów rezerwowych w Galicji i na Węgrzech. Oficerowie rezerwowi z uznania godnym zapałem, a nawet wśród najtrudniejszych warunków, zawsze potrafili spełnić swe obowiązki bez zarzutu i w sposób pod każdym względem wzorowy.

Ordynansowi oficerowie rezerwowi złożyli dowód, iż są dobrymi jeźdźcami, a co najważniejsze, iż potrafią nader szybko zorjentować się w terenie.

Jest to faktem tem więcej pocieszającym, — pisze *Militär Zeitung*, — że, jak wiadomo, podczas wielkich manewrów cesarskich w Galicji i na Węgrzech, tak, jak podczas wojny, oficerowie ordynansowi mają bardzo często nadzwyczaj trudne zadania do spełnienia.

W sprawie pomnika dla Artura Grottgera. W lokalu Koła literacko-artystycznego w Krakowie odbyło się minionego tygodnia walne zgromadzenie artystów malarzy i rzeźbiarzy. Przybyło ich kilkudziesięciu. Przewodniczący komitetu grottgerowskiego p. Witold Pruszkowski zagaił zebranie, przedstawiając po krótce rezultaty, jakie udało się komitetowi osiągnąć celem przyoblecznia w ciało szlachetnej myśli, powziętej przed rokiem przez krakowskich artystów, aby nieśmiertelnemu w swych dziełach Arturowi Grottgerowi postawić pomnik w Krakowie. Przemówienie swe zakończył przewodniczący życzeniem, aby zgromadzenie wybrało na rok przyszły nowy komitet, któryby z świeżemi siłami i chęciami poprowadził dalej i skutecznie rozpoczętą pracę. W nowym jednak komitecie znaleść się koniecznie powinni pp. Barabasz, Eljasz i Böhm, którzy najwięcej przyczynili się do zebrania funduszów, jakiemi obecnie komitet rozporządza. P. Goetze, jako członek komisji kontrolującej, oświadczył, że komisja sprawdziła rachunki i książki. Dochód czysty wynosi obecnie 1697 zł. 25 ct. Wydatków było tylko 29 zł. 73 ct. Za mało jednak według zapatrywania p. Goetzego rozesłał komitet list, upoważniających do zbierania składek, bo tylko sześćdziesiąt dziewięć. Wyjaśnił tę kwestję w swojem sprawozdaniu sekretarz komitetu. List dla tego tylko sześćdziesiąt dziewięć rozesłano, gdyż na przeszkodzie stoi rozporządzenie namiestnictwa, żądające, aby każdą listę koramizował dyrektor policji. Pracę swoją rozpoczął komitet dopiero po Wielkiej Nocy, wówczas bowiem dopiero otrzymał pozwolenie władz. To, co komitet w tym czasie zrobił, jak na rok obecny, rok wielkiej klęski ekonomicznej, wśród nieustannych składek na różne cele, na towarzystwa, na kilka pomników i t. d., zebrał stosunkowo znaczną kwotę — Lwów dotąd na pomnik Artura Grottgera nic nie dał, Poznań obiecał, a Warszawa, choćby pragnęła, w ciągłej pozostając trwodze i strasznym ucisku, nic zrobić nie może. Reprezentacja towarzystwa sztuk pięknych także dotąd funduszów na pomnik nie zasiliła. W końcu wyraził sprawozdawca uznanie, jakie się należy za szczerą pracę pp. Eljaszowi, Böhmowi i Barabaszowi. P. Benedyktowicz wyraził nadzieję, że reprezentacja towarzystwa sztuk pięknych pewną sumę ofiaruje. P. Stachiewicz również to samo wyraził zdanie. Po dłuższej dyskusji w sprawie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, udzielono komitetowi absolutorjum.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 3·2°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn., o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około — 3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Brak szpitala. Z Kossowa donosi nam nasz korespondent: Dotkliwie daje nam się uczuć brak szpitala. Biednych chorych wloką wozami o mil kilkanaście do Kołomyi. Fundusze potrzebne łatwo zgromadzić by się dały, gdyż dwa tysiące zł. złożył już dawno na ten cel hr. Mier. Zresztą posiada wydział powiatowy znaczne fundusze dla ubogich, powstałe z grzywien. Fundusze te należałoby zużyć na szpital, zamiast pożyczać je na hipotekę żydowską. Jest także nadzieja, że kraj i rząd przyczyniłyby się pewną subwencją.

Apelujemy więc tą drogą do Wydziału kraj., aby podczas zimy nie znachodzić trupów dziadów w śródmieściu koło cerkwi, jak to w zeszłym roku miejsce miało, gdzie chorej dziadówce odmówiono przytułku w domach prywatnych.

Konsumcja gęsi w Stanisławowie wzmogła się ostatniemi czasami tak bardzo, że w czasie od dnia 26. listopada do dnia 6. grudnia b. r. włącznie sprzedano w Stanisławowie wedle urzędowych zapisków około dwadzieścia cztery tysięcy gęsi.

Influenza pojawiła się już i w Stanisławowie, — a wiele osób ciężko na nią zapadło.

Połączenie dróg żelaznych rosyjskich przez Mohilew do Nowosielicy austrjackiej, odbędzie się dzisiaj.

Ordynacja na Gołuchowie. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: W tych dniach potwierdził cesarz ordynację książąt Czartoryskich na Gołuchowie, utworzoną przez panią hrabinę Działyńską, z domu księżnę Czartoryską. Dowiadujemy się, iż do ordynacji należeć będą nietylko obszerne dobra pani hrabiny Działyńskiej, ale także znaczne kapitały. Przeprowadzeniem tej sprawy zajął się poseł adwokat dr. Zygmunt Dziembowski.

Kucharka wiedeńska o Matejce Temi dniami zgłosiła się do jednej rodziny, w Krakowie zamieszkałej, a która przez dłuższy czas przebywała we Wiedniu, kucharka, dawniej służąca u tej rodziny. List ten, charakterystyczny składa najpiękniejsze świadectwo, jak dalece talent naszego mistrza wywierał wrażenie i na niższe warstwy społeczeństwa. Podajemy go dosłownie, naturalnie ze wszystkiemi błędami: „Eine grosse Bitte hette ich wen ich nur wüsste das ich meine Gutte... nicht beleidigen mehte, ich hofe doch rd Bitte ich mit ferrauen ich habe fon die Zeitung geliesen das der grosse Maister und Künssler Johan Matejko gesstorben ist Vie gerne hette ich eine kleine Bild fon im. Darum wende ich mich miten bitte zum... ven... durch ihre gevote Gütte mir eine Bild zukomen lassen vohlen, ich bin auch eine fer ererin fon Matejko ich kenn alle seine Verk ich mohte mich nadliche frauen von im eine andenken zu haben. *Cecilie Katarina A.* (Sälme in Möhren).“

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 14 b. m. zachorowały na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie staromiejskim: W Grodwicach jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie brodzkim: W Załóżcach jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim: W Połtyczach trzy osoby.

Ogółem zatem pozostawały w dniu 12 grudnia w leczeniu cztery osoby chore. W dniu 13 grudnia zachorowała jedna osoba, wyzdrewiały cztery osoby, pozostaje zatem w leczeniu jedna osoba chora.

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób, zmarłych wśród podejrzanych objawów cholerycznych w Grodowicach w powiecie staromiejskim.

Radykalna gospodarka w Serbji odbiła się bardzo szkodliwie na stosunkach w armji. W Caraku np. bataljon, przeniesiony do innego miejsca, nie może rozpocząć wymarszu, gdyż wierzyciele i dostawcy grożą zadłużonym oficerom zrobieniem skandalu. W Kragujewacu praczki kilkakrotnie zatrzymywały bieliznę żołnierzy. W Milanowatzu restauratorzy odmawiają oficerom kredytu. W Niczu młodsi oficerowie otrzymują resztki objadowe, a restauratorzy chełpią się, iż czynią to tylko z litości, gdyż tak pieniędzy nie dostaną. Wielu oficerów podało prośby do ministra wojny o zapomogi.

Na śmierć. Pastor angielski Munster, który dopuścił się zbrodni matkobójstwa w celu rabunku, skazany został na śmierć w Londynie. Egzekucja odbędzie się w dniu 9. stycznia roku przyszłego.

Ludzki lekarz. Do pewnego lekarza, izraelity, zbliżył się onegdaj po południu ubogi jego współwyznawca, niejaki Lewi Lang i prosić począł, aby wstąpił do chorego dziecka, które nagłej pomocy potrzebowało. Zacny eskulap, zamiast zadość uczynić prośbie zrozpaczonego ojca, zburczał go brutalnie i nie poszedł do chorego.

Bal prawników odbędzie się stanowczo dnia 16. stycznia w sali kasyna miejskiego. Poprzedni termin z dnia 14. stycznia cofnięto ze względu na kolizję z innemi zabawami, na ten dzień przypadającemi.

Epilog agitacyj w sprawie żałoby narodowej odegrał się onegdaj przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych. Jako oskarżony staje p. Antoni Cybański, lat 29 liczący, grecko katlickiego obrządku, stanu wolnego, redaktor odpowiedzialny dwutygodnika *Życie*, które gorąco popierało myśl młodzieży obchodzenia w roku 1893 żałoby narodowej. Żarliwość też ta postawiła dziś przed kratki sądowe p. Cybańskiego, gdy bowiem przy końcu sierpnia b. r. odbyła się rozprawa karna przeciw pp. Szczepanowskiemu i Cehakowi, którym zarzucono branie udziału w tłuczeniu szyb w kasynie miejskiem, w niektórych domach prywatnych, w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ i t. d. *Życie* zamieściło artykuł niejako pochwalający to działanie, a przynajmniej starający się udowodnić, że eksesy owe były koniecznem następstwem niezastosowania się pewnej części publiczności do postanowienia młodzieży: iż żałoba bądź co bądź ma być obchodzoną. Prokuratorja państwa upatruje tedy we wspomnianym artykule tendencję usprawiedliwienia czynów wedle ustawy karygodnych — oskarża redaktora odpowiedzialnego o występek przeciw spokojowi publicznemu z §. 305 u. k.

Trybunał składali p. radca Spędakowski, jako przewodniczący, pp. radcy Nitarski i Lorentz, jako wotanci. Oskarżał prokurator p. Olański. Oskarżonego bronił adwokat dr. Grek.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił p. Cybańskiego od oskarżenia.

Z kasyna miejskiego. Zapowiedziany programem zabaw na 15. bm., koncert gal. Towarzystwa muzycznego nie odbędzie się.

Sprawa Ludwika Kamińskiego przeciw Walentemu Didoi, kamieniarzowi, o przekroczenie oszczerstwa z §§. 487. i 488. u. k, była w dniach 1. i 2. grudnia rb. przedmiotem rozprawy jawnej wobec sędziego p. Papary. *Kurjer Lwowski* w trzech numerach umieścił sprawozdanie z przebiegu rozprawy. Oskarżyciel Ludwik Kamiński, podjąwszy sądownie uwierzytelniony odpis oskarżenia swego i protokołu rozprawy, chciał takowe wydać drukiem, bez jakichkolwiek komentarzy. Policja, przeczytawszy nakład, zezwoliła na rozpowszechnienie takowego bez wyczekiwania 24 godzinnego czasokresu cenzuralnego. W siedmnaście godzin później, prokuratorja państwa zarządziła konfiskatę drukowanych dokumentów sądowych. Ciekawem jest, czy sąd krajowy karny zatwierdzi konfiskatę autentycznego sprawozdania z rozprawy sądowej?

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze: W nr. 342 *Dziennika Polskiego* umieszczono sprawozdanie ze zgromadzenia artystów lwowskich tak nieprawdziwe, że zmuszeni jesteśmy prosić szanowną Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania:

Czujemy potrzebę zawiązania stowarzyszenia w celach czysto artystycznych, na wzór istniejących drużyn artystów malarzy i rzeźbiarzy we Wiedniu, Monachium itd., dlatego też chętnie uwzględniliśmy zaproszenie, podpisane przez jednego z kolegów i zebraliśmy się w liczbie 17.

Program przedłożony przez p. Lewandowskiego był jedynie do punktu 4. włącznie przedmiotem dyskusji. Następnych zgoła nie omawialiśmy.

Omawianie spraw, tyczących się działalności sekcji XX wystawy krajowej, uważaliśmy przeważnie za niewłaściwe i za najważniejszą i główną sprawę zawiązanie stowarzyszenia. Cały ustęp o debacie nad punktem 4. jest fałszem. Nie poruszaliśmy działalności Tow. sztuk pięknych, o mecenasach i protektorach sztuki rodzinnej mowy nie było i autor artykułu wspomnianego podłożył nam tylko swoje własne myśli.

Przeciwnie pełni uznania jesteśmy dla działalności reprezentacji lwowskiej Tow sztuk pięknych, a wycieczkę przeciw mecenasom i publiczności uważamy za zupełnie nieuzasadnioną i bardzo niewłaściwą.

Zgromadzenie artystów, przejęte duchem łączności, pragnie zyskać sympatję ogólną, a zajmując się projektem wybudowania własnego domu na wzór wiedeńskiego „Künstlerhauzu“, ma pełną świadomość tego, że dziś jest myśl ta niewykonalną dla braku funduszów; pełni otuchy jednak we własną pomoc i ludzi dobrej woli, stawiamy ją sobie za cel działalności stowarzyszenia naszego.

Racz przyjąć szan. Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.

Aleksander Augustynowicz, Tadeusz Barącz, Tomasz Dykas, Stanisław Dębicki, Damazy Kotowski, Stanisław Łasiński Juljusz Makarewicz, Karol Młodnicki.“

W sprawie tej otrzymujemy jeszcze następujące pisma:

W sprawozdaniu z posiedzenia 18 artystów malarzy i rzeźbiarzy, wymieniono między innemi i mnie, jako obecnego na temże posiedzeniu.

Jakkolwiek zawsze i przy każdej sposobności solidaryzowałem się z większością kolegów, tym razem jednak, przeczytawszy sprawozdanie z d. 10. bm. z posiedzenia, odbytego w d. 6. bm., oświadczam, iż z treścią sprawozdania godzić się nie mogę i deklaracji nie podpisywałem, nie będąc obecnym na posiedzeniu.

Z poważaniem *Marceli Harasimowicz.*

Sprawozdanie o dyskusjach, prowadzonych na zgromadzeniu artystów, umieściłem za zezwoleniem zgromadzonych kolegów. Czy ja sam, czy też kto inny rozpoczął debaty o „Towarzystwie sztuk pięknych“, nie zmienia rzeczy w tem, że o tem dyskutowano tak samo, jak i o naszych mecenasach i protektorach. Polemikę o tem w dziennikach uważam za wodę na młyn tych ludzi, którzy mają powody przeszkadzać wszelkiemi siłami do porozumienia się artystów i do założenia „Stowarzyszenia.“ Sztuką i Niemca tłuką — pojedynczo zawsze z nami dadzą sobie radę. *Stan. Roman Lewandowski.*

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 16. b. m. wykład p. radcy Bron. Łozińskiego. Szanowny prelegent będzie traktował w swem przemówieniu temat: „Kobieta w historji prawa i w życiu prawnem“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Skarbonka“, komedja w 5. aktach E. Labich'a i A. Delacour'a, w tłumaczeniu St. Kremera; jutro w sobotę „Favorita“, opera w 4. aktach Donizetti'ego. Występ panny Eugenji Strassernównej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Dzisiaj powtórzoną będzie arcyzabawna, pełna dowcipnych i komicznych zawikłań i sytuacji pięcioaktowa komedja Labicha pt. „Skarbonka“, w której występujący artyści popisowe mają role.

W niedzielę danym znów będzie „Flirt“ Michała Bałuckiego.

Obecnie odbywają się próby z „Narcyza Rameau“, którego grać będzie p. Żelazowski — oraz ze słynnej farsy Jerzego Feydeau: „Champignol mimo woli“ — jednoaktówek „Ani niebo ani piekło“ Leona Madeyskiego, „Jeden z ostatnich“ Franciszka Zwilkońskiego, „Stryj przyjechał“ Wł. hr. Kozieorodzkiego i wodewilu „Indiana i Charlemagne“. Dyrekcja nabyła prawo wystawienia głośnej komedji Blumenthala i Kadelburga p. t. „Mauerblümchen“ i „Die Dragoner“.

„Jakób Warka“.

(Dramat współczesny w czterech aktach, przez Daniela Zglińskiego — z konkursu „Kurjera Warszawskiego“.)

(*A. J.*) Z szeregu sztuk, odznaczonych na konkursie warszawskim, ujrzeliśmy onegdaj trzecią, „Jakóba Warkę“, którą komisja konkursowa poleciła do grania. W Warszawie dramat ten, pomimo wogóle nieprzychylnej krytyki, utrzymuje się na repertoarze i stale zapełnia teatr. Jest to dowodem aż nadto wymownym, iż posiada on w sobie tę siłę, która przyciąga i skupia na sobie uwagę widza. Tą siłą jest treść sztuki, poczerpnięta z życia, a przedstawiona w zarysach silnych, nieraz jaskrawych, zdołających wzruszyć nerwami. Ludzie wieku nerwowego potrzebują albo pustego szalonego śmiechu, albo też scen wstrząsających, któreby zdolne były łzy z oczu wycisnąć.

Treść dramatu jest bardzo krótka i bardzo prosta.

Syn Jakóba Warki, bogatego przemysłowca, zakochał się do szaleństwa w córce ubogiego szlachcica, Piotrowskiego, śmiertelnego wroga Warki. Ojciec wszelkiemi siłami stara się związkowi młodych przeszkodzić, rozrywa ich i prześladując rodzinę Ludwiki, jest pośrednim powodem śmierci jej ojca, syna swego zaś doprowadza do szaleństwa i w końcu do samobójstwa. Sam pozostaje na żywych gruzach, czy zbolały lub nie — to już mniejsza.

Jakób Warka, to człowiek podeszły w latach, spekulant, nieużyty, chciwy, bez sumienia, czci i wiary, jednem słowem ekstrakt podłości i nędzy moralnej. U niego „cel uświęca środki“ stało się dogmatem wiary — nie przebiera on też w tych środkach, dopuszczając się oszustw i nadużyć, jednak tak umiejętnie, aby nie zajść w kolizję z kodeksem karnym. On chce mieć pieniądze, pieniądze i pieniądze, a czy one pochodzą z mętnego i zgnilizną cuchnącego źródła — lub nie, to mu wszystko jedno! Człowiek ten posiada jednak szaloną energję, przed niczem się nie cofa, wszystkie przeszkody łamie, a tych, co mu na drodze stają, druzgoce. Postać ta mimowoli przypomina niedawno u nas widzianego Starka, z tą jedynie różnicą, że Warka chce tylko pieniędzy, a Stark chciał pieniędzy i sławy.

Nie tu jednak czas i miejsce na porównania i dlatego przechodzę do drugiej wybitnej postaci w dramacie Zglińskiego — do Witolda Wenca. Majątek jego ojca, wydarty zdradą i podstępem, stanowi główną podstawę bogactwa Warki.

Wenc, będąc za granicą, nauczył się robić pieniądze w najszaleńszych operacjach giełdowych, powrócił do kraju już dość bogaty — w sztuce mowa o 80.000 rubli — z żądzą zemsty w sercu za śmierć i ruinę ojca. Wkradł się w zaufanie Warki, który na tym punkcie — przyznać trzeba otwarcie — jakby zgłupiał, nie wiedząc, z kim ma do czynienia. Wenc jest sprytny i mądry. Warka stary — nic więc dziwnego, że w tej walce, pod względem wieku i przewrotności, ostatni z nich ulega.

Trzecią postacią — kto wie, czy, ze względu na układ treści, nie najważniejszą — w sztuce jest Józef, syn Warki, zupełnie niepodobny do swego rodzica, stanowiący żywy z nim kontrast. Wychowanie i wykształcenie odebrał on staranne, do pracy nikt go nie zmuszał, bo ojciec z początku pieniędzy dla jedynaka nie żałował wcale, to też panicz począł żyć na szeroką skalę, a gdy wreszcie stracił zdrowie, zakochał się naprawdę w Ludwice i tu go, ze względu na ojca, spotkał straszny zawód, który go w końcu przyprawił o szaleństwo i spowodował do targnięcia się na własne życie.

Reszta postaci, to już mniej, lub więcej znane charaktery na scenie, w każdym razie niezupełnie nowe.

Uwagi dalsze co do sztuki samej i jej sceniczności, oraz co do przeprowadzenia tematu, którym zdaje się być przeciwstawienie oszustwa do uczciwości, pozostawiamy sobie do następnego przedstawienia.

Co do gry artystów naszych, to przyznać im musimy sumienność w wykonaniu powierzonych im ról i dobre zrozumienie postaci.

Przedewszystkiem wyszczególnił się pan Chmieliński, który jako Jakób Warka znakomicie wywiązał się z zadania, uwydatniając na każdym niemal kroku wszystkie wyżej skreślone właściwości charakteru Warki.

Również i p. Woleńskiemu należą się wszelkie słowa uznania za konsekwentne przeprowadzenie postaci Józefa. Najlepiej odegrany był akt czwarty — scena obłąkania.

Z zimnym, a na tem miejscu zupełnie właściwym i odpowiednim spokojem rolę Wenca odegrał p. Hierowski.

Z uczuciem rolę Ludwiki grała p. Stachowiczowa, dobrze oddał Piotrowskiego p. Jaworski, doskonałego w istocie kantorzystę, budzącego śmiech już nawet przy samem wejściu wykonał p. Feldman.

Prócz tego brali udział w przedstawieniu p. Pankiewiczówna, Otrembowa, Rybicka, oraz pp. Ruszkowski, Walewski, Dębicki i Stróżewski i dopomogli niemało do powodzenia całości, która dzięki grze wszystkich artystów wypadła bardzo dobrze. Niemało do tego przyczyniła się i umiejętna reżyserja p. Żelazowskiego.

Publiczności zebrało się wprawdzie nie wiele, lecz ci, którzy byli, z pewnością nie żałują spędzonego w teatrze wieczoru.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła z okręgu miejskiego Brzeżany-Tarnopol odbędzie się — jak już donieśliśmy — dnia 28. bm. Dotychczas najpoważniejszą była kandydatura p. Ramskiego, prezydenta sądu w Brzeżanach.

Pan Ramski jednak nie będzie — jak nam z Brzeżan donoszą — ubiegał się o mandat, wobec czego grono poważnych wyborców w Brzeżanach, porozumiawszy się z wyborcami w Tarnopolu, postanowiło wysunąć kandydaturę dra Augusta Balasitsa, profesora uniwersytetu we Lwowie. Wybór ten uważać musimy, jako bardzo trafny i spodziewamy się, że zyska on ogólną aprobatę.

Na posiedzeniu komisji budżetowej, oświadczył p. dr. Menger, iż należy przystąpić do reformy prawa spadkowego, które posiada wielkie braki. Wobec tego koniecznem jest, przedłożyć izbie posłów dane statystyczne, tyczące się spadków.

Przy tytule „górnictwo", zapytał p. dr. Menger ministra Plenera, jak obliczane jest srebro w kopalniach przybramskich. Minister odpowiedział, że w budżecie srebro obliczonem jest po 80 zł. za kilo, a jest to tem usprawiedliwione, że ministerstwo finansów po tej cenie zakupiło na rok przyszły srebro do bicia monety. — Poczem budżet zatwierdzono z dodatkiem, iżby izbie posłów przedłożono zestawienie dochodów i rozchodów z kopalni przybramskich.

N. fr. Presse zaprzecza wiadomości dzienników jakoby rząd miał zamiar już teraz wnieść przedłożenie względem przyznania dodatku drożyźnianego po 10 zł. miesięcznie dla trzech najniższych rang urzędników. Obecnie z powodów finansowych, plan taki nie jest możliwy. Dopiero po ponownem zebraniu się parlamentu [illegible] rząd w tej sprawie.

Klub kroacko-słoweński powziął następującą uchwałę: Klub nasz w myśl ogłoszonego już oświadczenia, że koalicja [illegible] równouprawnienia i interesów słowiańskich w ogólności i gotów jest, przez wysłanie swoich zastępców, wziąć udział we wspólnej komisji parlamentarnej. Równocześnie klub wydelegował do komisji dra Klaica i dra Ferjancica. Koalicja słowiańska liczy obecnie 62 posłów.

W Serbji odbędą się 24. bm. wybory do gmin w całym kraju, ważne bardzo wobec wyborów do skupczyny. Belgradzcy radykali forytują Tauszanowicza na belgradzkiego burmistrza. *Male Novine* donoszą, że [illegible] deputowanych ma zamiar wnieść projekt do skupczyny, aby wszystkich [illegible] uzbroić w karabiny.

Według *Mosk. Wiedom.*, istnieje zamiar urządzenia w roku przyszłym wielkich manewrów koło Smoleńska. W manewrach wezmą udział trzy okręgi wojskowe.

Z Berlina donoszą: *National Ztg.* podaje bardzo ważną korespondencję *Mosk. Wiedom.* ze Stambułu. Według niej, ambasador niemiecki, książę Radolin, wracając z urlopu do Stambułu, widział się w Filipopolu z ministrami bułgarskimi Stambułowem i Grekowem, tudzież z księciem Ferdynandem. [illegible] że Bułgarja pomyślnie się rozwija. Stambułow przedstawił, że uznanie księcia Ferdynanda przez Niemcy, Austrję i Włochy byłoby rzeczą bardzo pożądaną. Tak książę, jak i Stambułow zapewniali, że za taką przysługę mogą Niemcy liczyć na militarną pomoc Bułgarji, która obecnie 250.000 wojska wystawić zdoła. Ambasador, według jednych, nic nie przyrzekał, według innych, radził rządowi bułgarskiemu, ostro trzymać cugle: wtedy nie będzie miała zagranica powodu do wmieszania się.

National Ztg. potwierdza, że na dworcu kolejowym w Filipopolu istotnie toczyła się pogadanka, zainprowizowana przez Bułgarów. Książę i Stambułow oczekiwali ambasadora na dworcu. Z obu wersyj, co do odpowiedzi ambasadora, zapewne ta ma rację, że ambasador niczego nie przyrzekał. *National Ztg* nie dodaje, czy doniesienie korespondenta *Mosk. Wiedom.* o oświadczeniach księcia i Stambułowa na prawdzie polegają.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 14. grudnia. (*Z izby posłów*). Wczorajszy dalszy ciąg rozprawy nad ustawą wyjątkową nie budził już tak wielkiego zajęcia. Znamiennem było przemówienie ministra Bacquehema, który [illegible] mowę Gregra do znaczenia prowokacji, odpowiedział niemal groźbą. Każdy nieuprzedzony [illegible], że Młodoczesi, mimo zapału, z jakim występowali przeciw ustawom wyjątkowym, zachowali jednak pewną rezerwę, nie chcąc widocznie zrywać jeszcze zupełnie z nowym gabinetem. Tem przykrzej uderzyć musi każdego niewczesna fantazja polemiczna nowego ministra spraw wewnętrznych.

P. Tuczek — jak się można było tego spodziewać — uderzył gwałtownie na Polaków za onegdajszą mowę Szczepanowskiego. Oto przebieg posiedzenia:

Po młodoczeskim p. Pacaku, p. Kopp [illegible]

P. Spindler: Tak samo mówiliście o królestwie węgierskiem!

P. Kopp: Jeżeli ponownie dualizm uważacie za pokrakę, jakże wyglądać będzie ta pokraka o [illegible] głowach? Mowca kończy oświadczeniem, że jego stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem, bo mimo tylu rozczarowań, powzięło do obecnego rządu zaufanie.

P. Tuczek, Młodoczech, przypomina dyskusję nad ustawami wyjątkowemi w roku 1868. [illegible]

Po tem przemówieniu młodoczeskiem, zabrał głos minister Bacquehem. [illegible]

[illegible] przetrwa ona nawet mowę p. Gregra. O tę wierność czeską odbiją się bez śladu osłonięte pogróżki, jakie poseł Gregr wczoraj w tej izbie wypowiedział (*huczne i długotrwałe oklaski*).

P. Deym uzasadniał *votum* posłów z czeskiej większej własności, którzy będą głosowali za przyjęciem stanu wyjątkowego.

P. Spincic przemawiał przeciw przedłożeniu rządowemu.

Ks. Schwarzenberg przemawiał wśród szyderczego śmiechu Czechów, za stanem wyjątkowym, twierdząc, że Czechy bez Austrji nie mogą wcale istnieć. Mowca zwracał uwagę Czechów na Polaków galicyjskich, którzy twierdzą, że Słowianie w żadnem państwie tak daleko nie doprowadzili, jak w Galicji. Po 30 letniej wojnie Austrja zbawiła Czechy. Rząd ma słuszność, występując przeciw agitacjom, które patrjotyzm czeski stawiają ponad patrjotyzm austrjacki. Zresztą rząd nie chwycił się jeszcze środka najostrzejszego. Mowca spodziewa się, że stan wyjątkowy zostanie niebawem zniesiony. Mowca domagał się w ogóle takiego obostrzenia ustaw, ażeby zaprowadzenie stanów wyjątkowych było zbędnem i zaprzeczył, jakoby czeska szlachta feudalna stan wyjątkowy wyżebrała.

P. Zacek ubolewał, że wielcy właściciele czescy oddzielili się od ludu i kreślił walkę Czechów o byt narodowy.

P. Franc. Coronini bronił Włochów w krajach nadbrzeżnych od zarzutów Spincica.

P. Kaizl polemizował z Bacquehemem, Schwarzenbergiem, Grossem i Szczepanowskim, oraz zastrzegł się przeciw zarzutowi polskiego „demokraty", jakoby posłowie czescy ludowi swemu nie mówili prawdy. Stronnictwo młodoczeskie nie taiło wcale wobec narodu, że naród ten ściąga na siebie czasy ciężkich przebojów i trudów, jeżeli się przyłączy do stronnictwa młodoczeskiego. Także owe etapy w polityce, o których mówił Szczepanowski, uznawali posłowie młodoczescy zawsze za potrzebne. Pierwszym etapem w polityce jest postawienie ludu na własnych nogach, jego emancypacja. Drugim etapem jest ścisłe przeprowadzenie równouprawnienia i powszechnych wyborów.

P. Bareuther oświadczył imieniem narodowców niemieckich, że głosować będzie przeciw stanowi wyjątkowemu.

Na wniosek p. Hohenwarta debatę zamknięto.

Mowcą jeneralnym contra wybrano posła Luegera.

P. Kronawetter interpelował w sprawie zelżenia i bezprawnego aresztowania urzędnika kolejowego przez starostę w Nowym Sączu.

Wicepr. Kathrein powiadomił, że od dzisiaj będą się odbywać także posiedzenia wieczorne.

Koniec posiedzenia o kwadrans na siódmą wieczorem.

Praga 14. grudnia. Urzędowa *Prager Ztg.* protestuje również przeciw onegdajszej mowie Gregra i podnosi, że dziś nie byłoby wcale narodu czeskiego, gdyby mądrość i łagodność domu Habsburgów nie ochraniała go potężną ręką.

Praga 14. grudnia. Staroczeskie pisma *Hlas Naroda* i *Politik* protestują energicznie przeciw przedwczorajszej mowie, Gregra wygłoszonej w radzie państwa. *Hlas Naroda* nazywa Gregra człowiekiem wprost niepoczytalnym pod względem politycznym. *Politik* zaś solidaryzuje się w zupełności z odprawą, daną Gregrowi przez ministra Baquehemą i oświadcza, że dynastyczne uczucie narodu czeskiego nie ulega żadnej wątpliwości.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Buda-Peszt 14. grudnia. Wedle *Buda-Pester Correspondenz*, bliskiem jest zawarcie traktatu hanlowego z Rumunją.

Paryż 14. grudnia. Wczoraj przedsięwzięto rewizję u inżyniera Pawła Beclusa, bratanka znanege geografa. Stryj i bratanek przyznają się jawnie do teoryj anarchistycznych. Młody jest znakomitym inżynierem i właśnie wybiera się do Stambułu dla objęcia katedry. Przy rewizji znaleziono i zabrano wiele listów, na razie jednak Beclusa nie aresztowano.

Wczoraj odbyć się miało przedstawienie Hauptmana „*Einsame Menschen*" w przekładzie aresztowanego tu właśnie holenderskiego socjalisty Cohena. Policja w ostatniej chwili wzbroniła przedstawienia.

Paryż 14. grudnia. Komisje izby przyjęły antianarchistyczne przedłożenia.

Berlin 14. grudnia. Caprivi — jak słychać — uważa istniejące ustawy przeciw anarchistom za wystarczające i nie chce przyłączyć się do międzynarodowej akcji.

Berlin 14. grudnia. Rajchstag przyjął traktat z Rumunją 189 głosami przeciw 165.

Capriviemu ze wszech stron gratulowano zwycięstwa. Sądzą, że po tej porażce agrarczyków, traktat z Rosją ma większość zapewnioną. **Polacy zadecydowali tutaj, to też krótkiej deklaracji księcia Radziwiłła wysłuchano z zapartym oddechem.**

Wiedeń 14. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 343·50; węg. kredyty 417·—; anglosy —·—; laenderbanki 251·—; sztaatsbany 303·37; lombardy 106·50; elbethale 240·—; tytoniowe 201·—; alpiny 47·50; renta majowa 97·40; węg. złota 116·35; węg. koronowa 94·15; austr. koronowa 96·70; losy tureckie 52·50; uniony —·—.

Berlin 14. grudnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 206·50 (343·25); lombardy 43·50 (106·57); węg. renta złota 94·60 (116·53); ruble 215·25 (132·06).

Frankfurt 13. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·50 (343·54); lombardy 88·25 (106·47); renta węg. złota 94·45 (116·34); koronowa 90·30 (94·2).

Żółkiew 14. grudnia. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich w okręgu Żółkiew Rawa-Sokal, głosowało w ogóle 586 wyborców w Żółkwi otrzymał prof. Wachnianin 152 gł., ks. Roździelski 33. W Sokalu prof. Wachnianin 163 gł., ks. Roździelski 33. W Rawie prof. Wachnianin 143 gł., ks. Roździelski 62. Razem przeto w całym okręgu ks. Roździelski miał 128 głosów, profesor Wachnianin 458, **został przeto wybrany posłem prof. Wachnianin.**

Wiedeń 14. grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że na pewno spodziewać się można, iż traktat handlowy z Rumunją oparty na wzajemnem przyznaniu sobie największych przywilejów zawarty zostanie jeszcze przed Nowym rokiem.

Wiedeń 14. grudnia. Ambasador francuski Lozé wręczy dziś cesarzowi na uroczystej audjencji swoje listy uwierzytelniające.

Wiedeń 13. grudnia. Z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu arcyksięcia Rainera, wystosował doń cesarz pismo odręczne, w którem dziękuje mu za tyle usług, oddanych w ciągu tego długiego okresu. W piśmie tem podniesiono, że arcyksiążę był zawsze wiernym doradcą cesarza, niezmordowanym protektorem sztuk i umiejętności, że jako naczelny dowódca obrony krajowej przyczynił się do wzmocnienia siły zbrojnej monarchji. W końcu wyraża cesarz życzenie, aby arcyksiążę długie lata jeszcze w pełni sił mógł dalej pracować i aby znalazł nagrodę swojej ofiarności i pracy.

Wiedeń 14. grudnia. W sprawie rokowań z serbskim reprezentantem Milanovicsem chodzi przedewszystkiem o to, czy Milanovics może złożyć propozycje, któreby dawały gwarancję, że Serbja dotrzyma zobowiązań, wynikających z tego traktatu handlowego; dopiero po złożeniu takich propozycyj będą mogły rozpocząć się dalsze rokowania.

Budapeszt 14. grudnia. Sejm węgierski przyjął ogromną większością budżet na rok 1894.

Paryż 14. grudnia. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Raynal i Dubost, konferowali wczoraj nad nową ustawą prasową, która we 24 godzin po obwieszczeniu w życie wejdzie. Wszelkie prowokacje anarchistyczne, drukiem popełniane, będą z całą surowością ścigane.

Austrjacki anarchista, Leopold Kock, został już podobno wydalony. Inni obcy anarchiści stoją pod ścisłym dozorem.

Marchal, mąż kochanki Vaillanta, znikł. Sądzą, że albo go przyjaciele Vaillanta sprzątnęli, albo się ukrył przed ich zemstą.

Na zebraniu socjalistów w „Maison du peuple" uderzali mowcy na wniesione przez Periera ustawy i oświadczyli, że nie jest rzeczą socjalistów potępiać zamach Vaillanta.

Berlin 14. grudnia. Na onegdajszym objedzie u kanclerza, danym dla parlamentarzystów rozprawiano o traktatach handlowych i projektach podatkowych. Caprivi oświadczył, iż konserwatyści [illegible] mi go tem bardziej popierać, że on nie swoją własną, ale cesarza politykę prowadzi.

Belgrad 14. grudnia. Z powodu śmierci byłego prezesa gabinetu, dra Dokicsa, powiewają chorągwie żałobne na wszystkich gmachach publicznych. Minister Miłoszewicz, deputacja skupczyny, tudzież deputacja stowarzyszenia lekarskiego, którego prezesem był zmarły Dokics, udają się do Zagrzebia po odbiór zwłok. Pogrzeb odbędzie się kosztem państwa.

Belgrad 14. grudnia. Gabinet naradzał się nad ceremoniałem pogrzebu Dokicsa.

Belgrad 14. grudnia. Prefekt okręgowy, Milanovatra, donosi, że liberalny eks-burmistrz Marcin Trailovic zmarł w więzieniu na udar sercowy.

Rjeka 14. grudnia. Zwłoki Dokicsa przybędą tutaj z Abbazji jutro. Przybędzie też po nie deputacja z Belgradu.

Rzym 14. grudnia. Według *Tribuny*, przesilenie gabinetowe skończy się w sposób następujący: Crispi obejmuje presydjum i sprawy wewnętrzne, tudzież tymczasowo zagraniczne, Porazzi tekę skarbu, Sonnino tekę robót publicznych, Bacelli oświaty, jenerał Pedolti wojny, Morin marynarki, Calende sprawiedliwości, Boselli handlu i rolnictwa, Ferrari poczt i telegrafów.

Rzym 14. grudnia. Do Sycylji wysłano 5 pułków, celem uśmierzenia zaburzeń.

Rzym 14. grudnia. Akta względem kanonizacji Dziewicy Orleańskiej oddano już dotyczącym władzom duchownym. Obejmują one 870 stronnic.

Petersburg 14. grudnia. W ciągu roku 1894 mają być wybudowane następujące koleje: Od stacji kolei warszawsko-petersburgskiej Swiecianka do Głębokiego; od stacji Porzecze do Druskienik; od stacji Możajsk kolei libawskiej do Telsz; od stacji Szepetówka kolei południowo-zachodniej do Emiliczyn; od stacji Uniecz do Starodub; od Jabłonny do Zegrza. Oprócz tego rozpoczęto wypracowywać plany na przedłużenie kolei narewskiej od Ostrołęki do Nasielska.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 grudnia 1893 r.

HOTEL ŻORZA. H. Zakrzewska z Wiktorowa. A. Garapich z Kalnego. J. hr. Tarnowski z Cherselowa. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Zaleski z Podola ros. M. Zakrzewski [illegible] Czołhan. R. Pustoszkin, A. Gruszecki z Brodów. R. br. Aehrenthal, H. Becker ze Złoczowa. G. Anthoine z Brzeżan. A. hr. Christalnigg ze Żółkwi. O. Voss ze Szczecina.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Ludolf ze Żółkwi. I. Kellermann z Kańczugi. K. Winnicki z Turady. S. Kosiński z Berlina. A. Łubieńska z Jureczkowa. N. Urbanowski z Poznania.

HOTEL IMPERIAL. P. hr. Walewsey z Wołynia. S. hr. Konarski z Dubiecka. P. hr. Nostitz z Krakowa. I. Gizowski z Mokrzan. W. Barański z Łukawicy. Z. K. Zyborski z Warszawy. Ks. H. Barusiewicz z Psar. K. Abrahamowicz z Bukowiny. A. Wierzbicka z Ropienki. W. Papée, dr. Bursztyn z Brodów. O. Haugentobler ze Szwajcarji.

HOTEL VIKTORIA. M. hr. Kęszycki z Dewiniaczki. I. Krasuski z Olkusza. A. Zelichowski z Korczowa. Ks. Teliszewski z Wołhy. J. Skwarczyński z Nadwórny. F. J. Pretsch, Z. Trebitsch z Wiednia.

NADESŁANE.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. [illegible] Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.